Wydanie D E

Rok II. Sroda 22-go marca 1933 r. Nr. 81

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Słaby człowiek, biedne dzieci, zachłanna kobieta

Co mówią świadkowie o stosunkach w domu Zarembów

Kraków, 21-go marca.

Dziś w procesie Gorgonowej odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków dowodowych.

Gorgonowej niema

Kwadrans po godzinie 9 zwróciło uwagę sprawozdawców prasowych to, że niema jeszcze na sali Gorgonowej, gdy zwykle bywała już o godz. 9. Dało to powód do pogłoski, że Gorgonowa jest chora. Odzywa się pierwszy dzwonek, znak dla sędziów przysięgłych, by zajęli miejsca, tymczasem Gorgonowej na sali niema. Spostrzega to prokurator i daje znak, by przysięgli zatrzymali się jeszcze w poczekalni. Następnie o godz. 9.37 posterunkowy sprowadza Gorgonową na salę.

— Co się stało? — pyta ją jeden z dziennikarzy.

— Nie przyszli po mnie. — odpowiada Gorgonowa.

Znowu dzwonek. Wchodzi ława przysięgłych, a wkrótce potem zjawia się na sali trybunał.

Przewodniczący pyta się woźnego, kto ze świadków przybył na dzisiejszą rozprawę. Okazuje się, że stawili się: Wiktor Arlett, Piotr Kiszakiewicz i Helena Płocka.

Wezwano na salę świadka Arletta. Jest to mężczyzna, lat około 45. Zeznaje głosem cichym, wobec tego zwracają się do niego obrońcy, by mówił głośniej.

Przykre sceny

Arlett mówił o stosunkach w domu Zaremby. Poznał Gorgonową w roku 1930, w kwietniu, spotkał się potem z Zarembą i Gorgonową przy obserwowaniu z biura Zaremby uroczystości 3-majowych. Sądził, że Gorgonowa, to żona Zaremby. Pewnego razu był świadkiem bardzo przykrej sceny między Gorgonową a Lusią, w domu Zaremby, na tle komentowania listu od Zaremby z Warszawy. Lusia coś chciała prostować, na co Gorgonowa odezwała się w ostry sposób: „Ty musisz być zawsze mądrzejsza oddemnie". Lusia w tej chwili przeniosła się do innego pokoju z uwagą, że jeżeli jest zbyteczna, to się wyniesie.

Świadek ocenił, że właściwie Lusia ma rację. Gdy Lusia się oddaliła, Gorgonowa zalała świadka istnym potokiem słów i wyjaśniła mu swoją rolę w domu Zaremby. Gorgonowa zakończyła wylew żalów z zdaniem: „Jestem przekonana, że Lusia wysłuchała pod drzwiami wszystkiego, co Panu powiedziałam".

— Zrobiło to na mnie przykre wrażenie — mówi świadek — tem przykrzejsze, że znałem Zarembę jako człowieka wysoce inteligentnego, który dużo pracuje nad sobą, dużo czyta, ma olbrzymią bibljotekę i całemi godzinami przesiaduje nad książkami.

Arlett, z końcem czerwca miał opuścić Lwów, gdyż skończył czynności w Kasie Chorych. W tym okresie pośredniczył między Zarembą, a spólnikiem w jakiejś sprawie. Po tym arbitrażu nawiązał bliższy kontakt z Gorgonową i Zarembą.

Kobiety w życiu Zaremby

Wspólnik Zaremby, zarzucał, że Zaremba jest lekkomyślny w stosunku do kobiet, a za największą lekkomyślność uważał związanie się Zaremby z Gorgonową. W końcu lipca nastąpił w Brzuchowicach jakiś przewrót w stosunkach domowych. Dzieci przyjeżdżały do Lwowa i ciągle konferowały z ojcem.

Wtedy Zaremba powiedział, że Gorgonowa jest tragedją jego życia, że nie umiała dzieci do siebie przywiązać. Dzieci wyjechały do Rymanowa i przysyłały listy do ojca. Zaremba bardzo się rozczulał temi listami, odczytywał je ze łzami w oczach i przytaczał wyjątki z listów w biurze. (Arlett pracował u Zaremby po zakończeniu czynności w Kasie Chorych, do których był zaangażowany.)

Ciężki okres

Kiedy dzieci wróciły, nastał ciężki okres w życiu Zaremby z okazji katastrofy budowlanej. Uwięziono jego i spólnika Luchta. Tymczasem przyszedł do świadka Czernecki, który powierzone miał przez biuro pewne prace i powiedział, że miał straszną awanturę od Lusi zato, że doprowadził do widzenia się Gorgonowej z Zarembą w więzieniu. Na propozycję tegoż Czerneckiego, Arlett miał pośredniczyć między Gorgonową, a Zarembą i doprowadzić do zgody.

Oś niezgody

Osią niezgody była Steinówna.

Rozmawiał wówczas z Gorgonową w cukierni i wtedy wytaczała ona cały szereg oskarżeń. Po owej rozmowie poszedł świadek do Zaremby, który powiedział, że żale Gorgonowej są komedją, i że on ma cały szereg dowodów jej wstrętnego postępowania.

Zwróciłem wówczas uwagę na nietaktowe zachowanie się Lusi w stosunku do Czerneckiego oraz na jej niewłaściwe postępowania z temi listami. Jak to powiedziałem, mówi świadek, Zaremba zamilkł, pojawiły się w jego oczach złe błyski i już nie chciał rozmawiać. Dochodziły mnie potem słuchy, że miał mi za złe, iż krytykowałem postępowanie Lusi. Przyznać trzeba, że dzieci robiły jaknajsympatyczniejsze wrażenie. Skoro wychowały się w takiej atmosferze, a mimo to były tak dobre, świadczy to o jakimś zdrowym instynkcie.

Kilka dni potem był świadek w interesie u Zaremby. Przyszło do rozmowy o Steinównie. Zaremba dał mi słowo honoru, że nic go nie łączy ze Steinówną. Nawiasem wtrącił Arlett, że na stosunki Zaremby do Steinówny, zwrócił uwagę spólnik i Steinówna została usunięta z biura.

„Ta smarkata..."

Kiedy później rozmawiał z Gorgonową, to żaliła się przedewszystkiem na Lusię i wyraziła się, że „ta smarkata jest wyrocznią w domu". Żaliła się również na Bieleckiego. Na mnie to wszystko nie robiło wrażenia, czułem jednak, że się to źle skończy, że skończy się skandalem. Świadek opowiada następnie, że po morderstwie, gdy był Zaremba aresztowany poszedł do sędziego Kulczyckiego interwenjować w jego sprawie.

Sędzia Kulczycki powiedział wówczas: „Niestety Zaremba broni Gorgonową".

Przewodniczący pytaniami skierowanemi do świadka, rozszerza różne szczegóły do jego zeznań.

Przewodniczący: — Pan uważał te dzieci za bardzo dobre. Czy uważał Pan Stasia za prawdomównego.

Świadek: Tak.

Kultura i policzek

Obrońca Ettinger: Pan powiedział, że Zaremba to człowiek wysokiej kultury. Czy uważa Pan uderzenie w twarz kobiety, za objaw kultury?

Świadek: Nie. O tem dowiedziałem się dopiero później, na tle późniejszych zajść. Ja mówię kolejno o swoich odczuciach w stosunku do Zaremby, a nie o odosobionym fakcie.

Obrońca Woźniakowski: Może mi Pan powie, jaką rolę odgrywał w tej sprawie Bielecki? Bo z relacji Czerneckiego wynikało, że on tam wtrącał się niepotrzebnie do niektórych rzeczy.

Świadek: Był to pomocnik magazyniera i pobierał pensję.

Obrońca Woźniakowski: To stoi w sprzeczności z wczorajszemi zeznaniami Bieleckiego, bo on twierdził, że robił to za kolację.

Wśród trybunału widać lekki sprzeciw, jakby dla zaznaczenia, że Bielecki tego nie mówił.

Obrońca Woźniakowski: Czy Bielecki opiekował się dziećmi?

Świadek: Słyszałem o tem od Czerneckiego.

Pani domu

Obrońca Woźniakowski: Pan powiedział, że Zaremba prowadził dom otwarty. Kto tam bywał? Czy p. Zaremba prowadził dom przez ręce Gorgonowej i jak odnosiliście się do p. Gorgonowej.

Świadek wylicza szereg nazwisk i powiada: Do p. Gorgonowej odnosieliśmy się poważnie. Dom prowadziła ona.

Obrońca Woźniakowski: Proszę o zaprotokułowanie tego, bo to poraz pierwszy wychodzi.

Obrońca Axer: Czy nie mówiła p. Gorgonowa, że chce sobie stosunki z Lusią poprawić.

Świadek: Nie wiem.

Obrońca Axer prosi o odczytanie aktu dotyczącego zeznań świadka o tem, że Gorgonowa prosiła go o pośredniczenie w ułożeniu się poprawnych stosunków z Lusią. Odczytano zeznania świadka.

Jak to było w śledztwie?

Świadek, słuchając tych zeznań, powiada: „W śledztwie jednem uchem słuchano, a drugiem wypuszczano."

Po tej uwadze następuje dłuższa wymiana zdań między przewodniczącym, prokuratorem i obrońcami.

Wreszcie przewodniczący ustala do protokolu, sposób przesłuchania świadka w śledztwie i dyktuje: Przesłuchanie świadka odbywało się w ten sposób, że świadek zeznawał, a zapisywał to aplikant. Sędzia Kulczycki był w pokoju, ale pytań nie zadawał. Świadek miał wrażenie, że nie słyszał on tego, co świadkowie zeznają, a to dla tego, że ciągle przeszkadzano. Różne osoby wychodziły i przychodziły. Protokółu świadkowi nie odczytano."

Znowu wymiana zdań między przewodniczącym, prokuratorem i obrońcami w kwestji proceduralnej.

Po uzgodnieniu stanowiska, świadka zwolniono i wezwano na salę świadka Piotra Kiszakiewicza, budowniczego

Swiadek Kiszakiewicz

Jestto 50-letni mężczyzna, W jego domu mieszkał Zaremba w tym czasie, gdy sprowadził do domu Gorgonową. Dzieci były bardzo małe, były bardzo grzeczne, Lusia bardzo pilnowała Stasia. Gdy przyszła Gorgonowa, Zaremba przeniósł się do większego mieszkania. W tym czasie nie było żadnych nienawiści, z dziećmi Gorgonowa obchodziła się dobrze.

Świadek opowiada, że bywał często w domu Zaremby we Lwowie, bywał i w Brzuchowicach, gdy dzieci podrosły, słyszał często sprzeczki Gorgonowej z Lusią.

Szczegółowo świadek opowiada wypadki od czasu wyjazdu dzieci do Lwowa w roku 1931. Było to właśnie w czasie, gdy Zaremba na dobre poróżnił się z Gorgonową. Kiszakiewicz znalazł się wtedy w Brzuchowicach i Gorgonowa opowiedziała mu, że Zaremba z nią nie mieszka, bo córka jego narobiła plotek.

Żaliła się, że Lusia wykradła jakieś listy i ojcu jej pokazywała. Wtedy dzieci wróciły z Rymanowa.

W tym czasie Zaremba przeniósł się z pokoju na górze do gabinetu na dół. Stał obok pokoju dzieci, a do świadka oświadczył: „Musiałem swojego nieprzyjaciela zostawić na górze..."

Zmiana stosunków

Zaremba poszukiwał mieszkania. Gdy dowiedział się. że u świadka jest mieszkanie wolne, doszło zaraz do porozumienia. Mieszkanie to miało być dla Lusi, Stasia i Zaremby. Gorgonowa tam nie miała mieszkać.

(Ciąg dalszy proc. Gorgonowej na str. 2.)

(Dokończenie proc. Gorgonowej z str. 1.)

Na święta był świadek w Brzuchowicach u Zaremby, i był przyjęty dobrze. Zauważył jednak pewną zmianę w stosunkach między Zarembą, a Gorgonową, co go zdziwiło.

— Pomyślałem sobie — mówi świadek — co to wszystko znaczy, co teraz będzie. Lusia przeprowadziła się do mieszkania u mnie, a co zrobią z Gorgonową?

Świadek opowiada tonem, który wywołuje uśmiech na sali.

— Lusia mówiła do mnie — opowiada Kiszakiewicz — „jaka ja jestem szczęśliwa, że tej pani Rity już raz się pozbędę..." To były ostatnie słowa, które słyszałem od Lusi.

Po morderstwie

Zostałem potem wezwany do Brzuchowic, przez telefon, po morderstwie. Przyjechałem do willi i zatrzymałem się w kuchni. Gorgonowa miała rękę skaleczoną i świadek zapytał się, skąd to pochodzi.

Gorgonowa odpowiedziała mu, że gdy wołano o wodę na ratunek Lusi, niosła szklankę z wodą z kuchni i w pokoju uderzyła się o stół, co spowodowało skaleczenie. Świadek zrozumiał to tak, iż rozbiła się szklanka i Gorgonowa skaleczyła się na szklance.

Przypomina następnie Kiszakiewicz, że Gorgonowa przyszła w tajemnicy przed Zarembą i Lusią oglądać nowowynajęte mieszkanie u niego. Było to po świętach, a przed nowym rokiem.

10.000 dolarów

Wtedy p. Gorgonowa — mówi świadek — zaczęła swoje żale wywodzić. Bardzo się skarżyła na Lusię, że ojca buntuje. Żaliła się, iż chodzi bez centa, bo gospodarstwo prowadzi Lusia, a Zaremba jej pieniędzy nie daje. Gorgonowa powiedziała: „Niech pan powie Zarembie, niech da 10.000 dolarów, a ja ustąpię". Potem powiedziała: „A jak nie 10.000, to niech do 5.000 dolarów". Następnie powiedziała, że już długo cierpieć nie może, że ... „będzie Pan widział, że coś się w krótce stanie". Myślałem, że popełni samobójstwo. Wychodząc, przy drzwiach powiedziała: „Panie Kiszakiewicz, niech pan załatwi tę sprawę o te 10 tys. dolarów, bo jak nie, to go zastrzelę jak psa."

Świadek odpowiada dalej na pytania przewodniczącego i obrońców i ustawicznie podkreśla, że zeznaje prawdę, że to i owo może potwierdzić przysięgą. Podnosi nawet dwa palce do góry w gotowości przysięgi.

„Cały Lwów wie, że ja tu mogę najwięcej powiedzieć"

Przewodniczący: Pan nie czuł do oskarżonej żalu.

Świadek: Nie, żadnego. Tylko muszę mówić prawdę, bo cały Lwów wie, że ja tu mogą najwięcej powiedzieć, jako pozostający w stosunkach z rodziną.

Przewodniczący: Niech się Pan nie ambicjonuje na tym punkcie.

Sędzia przysięgły: Czy p. Gorgonowa była gwałtownego charakteru.

Świadek: Co się tyczy p. Gorgonowej, to i dziś, choć po takiem przejściu, jednak nie odpowiada przyjemnie, a wtenczas tembardziej.

Obrońca Woźniakowski: Świadek wie wszystko z gazet.

Świadek: Zaremba to człowiek słabej woli, każdy robi z nim co chce, a Lusia była nadzwyczaj dobrem dzieckiem.

Prokurator: Czy mówił Pan w śledztwie o tem poranieniu się Gorgonowej?

Świadek: W sądzie mówiłem. Na posterunku zaś przesłuchiwano piąte przez dziesiąte. Spieszono się, bo tam jeden przez drugiego czekał.

Prokurator: Czy mówił Pan w sądzie o zranieniu się p. Gorgonowej na szklance w jadalni?

Świadek: Mówiłem, nawet zgłosiłem się do przysięgi.

Prokurator: Wywiązała się między panem a p. Gorgonową dyskusja i wtedy Gorgonowa zażądała zaprzysiężenia pana.

Świadek: Tak. I ja przysięgałem.

Obrońca Ettinger: Jakie to na Panu zrobiło wrażenie, gdy Panu powiedziała oskarżona o tych 10.000 dolarach, a potem spuściła na 5.000.

Świadek: To nie była moja kieszeń. Wrażenia to na mnie nie zrobiło. Ja się tem nie gryzłem.

Konfrontacja

Przewodniczący przeprowadza konfrontację oskarżonej ze świadkiem.

Gorgonowa wypiera się, jakoby używała wyrazów obelżywych pod adresem Lusi. Odnosiło się to do Beckerówny i Steinówny.

Kiszakiewicz odpowiada, że nie znał Beckerówny i Steinówny.

Oskarżona zwraca się do świadka z zapytaniem, jak mógł mieszać jedną i drugą, skoro tyle razy przychodził do willi w Brzuchowicach i do biur Zaremby.

Kiszakiewicz tłomaczy się, że służącą w Brzuchowicach znał, ale nie wiedział jak się nazywa. Nazwisko Steinówny pierwszy raz słyszy.

Gorgonowa tłomaczy, jak opowiedziała świadkowi o swojem skaleczeniu się. Mówiła mu, że skaleczyła się, albo na szklance, albo na szybie. On to zrozumiał po swojemu. Sprzeczka z Gorgonową.

Następuje znowu kontrowresja Gorgonowej z przewodniczącym.

Gorgonowa nie pozwala skończyć pytania przewodniczącemu.

Przewodniczący zwraca jej uwagę, by pozwoliła mu mówić. I pyta:

— Czy Pani powiedziała, że Pani szła ze szklanką?

Gorgonowa: Nie. Powiedziałam, że szłam z kuchni przez jadalnię.

Przewodniczący: Więc to nieprawda, co mówi świadek.

Gorgonowa zaczyna się kłócić z Kiszakiewiczem i rzuca pod jego adresem: „Pan zeznaje fałszywie".

Świadek: Na to ja przysięgnę.

Przewodniczący: Czy Pani powiedziała, że Pani bardzo cierpi?

„Chciałam sobie życie odebrać"

Gorgonowa: Mówiłam, bo nie mogłam wytrzymać i chciałam sobie życie odebrać (Gorgonowa płacze).

Świadka konfrontuje z oskarżoną prokurator.

Gorgonowa w trakcie tego rzuca pod jego adresem zarzut: „P. Kiszakiewicz, nie stał ani na odpowiednim poziomie towarzyskim, ani nie był na tyle inteligentnym, bym się przed nim zwierzała".

Świadek śmieje się ironicznie.

Prokurator do przewodniczącego: Proszę zwrócić oskarżonej uwagę, by nie oskarżała świadka.

Prokurator: Czy Pani uważała służące Beckerówną i Jezierską za stojące na odpowiednim poziomie, by się przed niemi zwierzać?

Gorgonowa: Nie zwierzałam się, tylko żartem coś powiedziałam.

Prokurator: Pani mówiła, że z owemi 10.000 dolarów, to nie było serjo. Czy do p. Kiszakiewicza też Pani nie mówiła na serjo.

Gorgonowa: Wtedy mówiłam już na serjo. Gorgonowa odpowiada jeszcze na kilka pytań, wreszcie rzuca z gniewem pod adresem świadka: „Skończyłam z panem".

Świadek wychodzi, widocznie dotknięty tem, co powiedziała oskarżona o jego inteligencji i o życiu towarzyskiem.

Jest on jakby wielce zdumiony zachowaniem Gorgonowej. Przekonany jest, że zeznawał według najlepszej woli, szczerą prawdę, w poczuciu obowiązku, bo przecież patrzy na niego cały Lwów, któremu nie może zrobić wstydu.

Gdy świadek skończył, zarządzono przerwę.

Dziennikarze otoczyli Kiszakiewicza kołem. Był on ciekawy, czy dobrze zeznawał. Oczywiście przytakiwano mu ironicznie, a jedna z Pań z publiczności składała mu gratulacje. Gratulacje były pojęte serjo.

Koleżanka Lusi

Po przerwie zeznawała koleżanka Lusi Płocka, która, jak poprzednie koleżanki Lusi, opowiadała, że ś. p. Zaremblanka była bardzo dobrą dziewczynką.

Tuż po godzinie 13-tej rozprawę odroczono do jutra.

Uroczysty pogrzeb republiki niemieckiej

Cesarska galówka w Poczdamie

Dzień 21 marca, jako dzień otwarcia Reichstagu i t. zw. uroczystości poczdamskich, miał przebieg taki, jaki został ustalony od kilku dni przez będący u władzy reżym.

Początek

O godz. 10-tej przybył do kościoła ewangelickiego (Nikolaikirche) Hindenburg wraz z członkami rządu, witany wszędzie po drodze niezwykle owacyjnie. Przybyli również posłowie do Reichstagu i Sejmu pruskiego oraz wszelkie władze obecnego reżymu in corpore.

Równocześnie w kościele katolickim (Stadtpfarrkirche) zjawili się wicekanclerz von Papen, oraz katoliccy członkowie parlamentu i przedstawiciele władz. Nabożeństwa rozpoczęły się równocześnie.

U trumny Fryderyka II

Po nabożeństwie Hindenburg udał się do kościoła garnizonowego, co stało się zeszcze jedną okazją do większych manifestacyj patrjotycznych. Zwłaszcza moment wejścia feldmarszałka do drzwi kościoła wykorzystano jako specjalną okoliczność do odśpiewania chóralnego „Deutschland über alles".

Wśród audytorjum wybiła się na pierwszy plan t. zw. loża królowej Luizy, w której zasiadły licznie reprezentowane Hohenzollerny z Kronprinzem na czele. Z nim też po całej uroczystości Hindenburg najdłużej i najżyczliwiej rozmawiał.

Teraz przyszła kolej na defiladę Reichswehry, policji, bojówek hitlerowskich, Stahlhelmu i t. d., i t. d.

Spokój nie został nigdzie zakłócony. W każdym razie pogrzeb Republiki niemieckiej odbył się z całą pompą.

Otwarcie Reichstagu

Bezpośrednio po zakończeniu uroczystości poczdamskich, w Operze Krolla, zebrał się poraz pierwszy od wyborów Reichstag.

Otwarcia Reichstagu dokonał b. przewodniczący Goering, który zaznaczył, że na wniosek jego frakcji otwarcia Reichstagu dokonywać będzie teraz b. przewodniczący.

Na przewodniczącego Reichstagu wybrano przez aklamację ponownie Goeringa, który to wybór posłowie hitlerowscy witali okrzykami.

Na wniosek przewodniczącego Goeringa, który poprzednio wygłosił jeszcze dłuższe przemówienie okolicznościowe, uchwalono zwołać następne posiedzenie Reichstagu na dzień 23 bm. o godzinie 11 rano.

Ekspose premjera Prystora

Kluby opozycyjne opuściły salę sejmową

W miarę zbliżającego się końca sesji tempo prac sejmowych staje się coraz bardziej pospieszne.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się już o godz. 9 rano. Załatwiono na niem szereg ważnych spraw z dziedziny finansowej, jak projekt ustawy o zmianach w stosunkach Banku Polskiego, o emisji biletów skarbowych na sumę 200 miljonów złotych, o ulgach kredytowych dla rolników oraz o ulgach dla długów hipotecznych.

Główne jednak zainteresowanie budzi znajdujący się na porządku dziennym projekt ustawy o pełnomocnictwach. Wiadomem było, że zabierze głos p. premjer Prystor.

O godzinie 5.35 popoł. przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisji prawniczej o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Jako referent poseł Paschalski z BB.

Z chwilą zjawienia się jego na trybunie, wszystkie kluby opozycyjne opuszczają salę Sejmową. Pozostają jedynie posłowie z klubu BB., koło żydowskie oraz komuniści. Posłowie z BB. zajęli część miejsc posłów opozycji. Po referacie posła Paschalskiego zabrał głos p. premjer Prystor.

Po przemówieniu p. premjera, zabrał głos prezes klubu BB. poseł Sławek, który w końcu swego przemówienia zapewnił rząd, iż klub BB. nie odmówi mu pełnomocnictw.

Natychmiast po przemówieniu posła Sławka, wpłynął wniosek posła Starzaka z B. B o przerwanie dyskusji. Wniosek oczywiście uchwalono.

„Tajemnica skrzynki pocztowej"

Proces o nadużycia w ministerstwie Poczt i Telegrafów

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces o nadużycia na stanowisku rządowem b. kierownika budowy gmachu Poczt i Telegrafów, inż. Edwarda Ruszczewskiego.

Akt oskarżenia, awierający na 6 stronach, szczegółowy opis machinacji tego dygnitarza, dzieli się na 4 części: Pierwsza część dotyczy filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej". Film ten miał być wyprodukowany jako propaganda poczty na PWK. w Poznaniu.

Ruszczewski przekroczył 4 krotnie kosztorys, wydając na film 300 tys. zł. Druga i trzecia część aktu oskarżenia, dotyczy niebywałych nadużyć przy budowie gmachu urzędu pocztowego w Gdyni i centrali ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Koszt budowy gmachu urzędu Poczt i Telegrafów w Gdyni wyniósł zamiast 1.600 mil., 4,800 mil., na czem nie jeden miljon zarobili kombinatorzy.

Specjalny rozdział zajmują w akcie oskarżenia dzieje budowy gmachu ministerstwa w Warszawie. Jakie były kwalifikacje Rószczewskiego, wskazuje fakt, że Ruszczewski nie potrafił nawet przygotować planów należycie, w wyniku czego roboty trwały o 2 lata dłużej.

Jako oddzielne przestępstwo zakwalifikowano pobranie bezpośredniej łapówki 100 tys. zł. od firmy Machalski i Mikulski.

Po otwarciu rozprawy, obrona i prokurator wystąpili z szeregiem wniosków w sprawie świadków, którzy na rozprawę się nie zjawili.

W szczególności okazało się, że poseł Miedziński przysłał list, w którym wyjaśnia, iż w każdej chwili może się stawić na rozprawę.

Sensację budzi fakt, że częściowo rozprawa będzie toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Takie wnioski składała obrona Ruszczewskiego odnośnie tej części przewodu, która będzie dotyczyła budowy gmachu centralnego Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Ma to jakoby być uzasadnione „względami państwowemi".

Prawdziwa śmierć policjanta „na posterunku"

Według danych statystycznych obliczają, że uroczystościom poczdamskim przyglądało się zgóry, około 250 tys. osób. Siłą rzeczy ścisk był kolosalny — liczba wypadków jest również — nie mniejsza. Wypadki te zdarzały się często, bo już od samego rana, gdyż policja wskutek tak wielkiego napływu ciekawych, nie mogła sobie dać rady i w wielu wypadkach zawiodła.

W wypadkach tych poniósł śmierć jeden z urzędników policyjnych, którego widzowie formalnie rozdeptali.

Rannych zostało około 250 osób, w tem większa część kobiet i dzieci.

Ścisk przedewszystkiem panował na dworcu, gdzie do późnych godzin wieczornych nie można było opanować sytuacji.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

— Pierwszy dzień wiosny zaznaczył się w Gdyni silną zadymką śnieżną. Śnieg grubą warstwą pokrył ulice i drogi.

•

— Na zlecenie poczdamskiej policji politycznej dokonano rewizji w willi prof. Einsteina w Caputh pod Poczdamem. Według komunikatu Conti, w rewizji poza policją uczestniczyły oddziały szturmowe. Broni nie znaleziono.

•

— Koło Weissenburga, w czasie zawodów lotniczych, miała miejsce katastrofa szybowca, który runął na ziemię z wysokości 30-tu metrów. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

•

— Nad północnemi okręgami Rosji europejskiej (wybrzeże Morza Białego i północnego Oceanu Lodowatego) przeleciał cyklon, który wyrzucił na brzeg około 20 kutrów rybackich, a trzy zatopił. 5 rybaków utonęło. Łamacz lodu „Persensz" zderzył się ze statkiem rybackim „Swoboda". Szczegółów brak.

Nędza mieszkaniowa powodem usiłowanego morderstwa

U 62-letniego inwalidy Wincentego Wachowiaka w Król. Hucie przy ul. Polnej 5 mieszkała córka jego Anna z mężem Jerzym Cipsem. Pomiędzy młodem małżeństwem a teściem i jego drugą żoną powstawały często kłótnie na tle mieszkaniowem. Wreszcie Wachowiak uzyskał na dzieci swe wyrok eksmisyjny. W maju ub. roku doszło do poważnej kłótni, w toku której Cips uderzył teścia w twarz, poczem młode małżeństwo udało się do miasta. W nocy, gdy młodzi wrócili do domu i ułożyli się do snu, Wachowiak, uzbrojony w siekierę, poranił zięcia i córkę dosyć poważnie. W toku wczorajszej rozprawy przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie oskarżony przyznał się w zupełności do winy, tłumacząc się tem, że działał w najwyższem zdenerwowaniu, spowodowanem bezczelnością zięcia. Sąd przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go na 2 lata więzienia.

Żywa pochodnia na ulicach Mysłowic

Niejaki Maksymiljan Pilarek w Mysłowicach wzniecił na łące ogień celem wypalenia suchej trawy. Ogień przeniósł się na przyległą łąkę Józefa Palędzkiego, na której znajdowała się córka tegoż, 15-letnia Elżbieta Palędzka. Usiłowała ona bezskutecznie ugasić palącą się trawę, przyczem zajęła się na niej suknia, skutkiem czego doznała tak poważnych poparzeń ciała, że po kilkudniowych ciężkich cierpieniach, zmarła.

Tajne gorzelnie na Śląsku

Wczoraj urzędnik lotnej kontroli skarbowej Śl. Urz. Woj., p. Maksymiljan Benis przy współpracy policji wykrył na kolonji Huta Hubertusa i w Łagiewnikach trzy tajne gorzelnie. Aparaty do pędzenia wódki znaleziono u Feliksa Gorzawskiego i Ignacego Pilota w Łagiewnikach oraz u Emila Piechy w Hucie Hubertusa. Przy rewizji domowej znaleziono u wyżej wymienionych większą ilość wyprodukowanej wódki i t. zw. zacieru, a ponadto u Pilota worek, zawierający około 50 kg. pomarańcz, pochodzących z przemytu.

Zamach na życie przez dziurkę od klucza

W poniedziałek wieczorem, Szmul Fajersztajn, siedząc w swojem mieszkaniu przy ul. Nadrzecznej 44 w Częstochowie, uczuł nagle mdłość i zawrót głowy.

Kiedy odurzony i nawpół przytomny podszedł i otworzył drzwi, ujrzał swego śmiertelnego wroga Albo Aleksandrowicza, umykającego pospiesznie.

Fajersztajn zameldował w policji, że Albo chciał go zamordować zapomocą jakiegoś trującego gazu, wpuszczanego przez dziurkę od klucza.

TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: o g. 20 „Pepina“ (występ operetki warszawskiej)

Piątek: o g. 16 „Golgota“;
o g. 20 „Występ Hanki Ordonówny“.
Sobota: „Peppina“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Mikołów: środa: „Zemsta“ (dla szkół).
Siemianowice: czwartek: „Proboszcz śród ubogich“.
Król. Huta: sobota: „Zemsta“ (dla szkół) o g. 15.15.
Pawłów: niedziela: „Zemsta“.
Nowy Bytom: poniedziałek: „Proboszcz śród ubogich“.

KINA:

Katowice: Capitol „Tajemnica Sekwany“. Casino „Nocne sądy“. Colosseum „Olimpjada miłości“. Palace „C. k. Feldmarszałek“. Rialto „W cieniu krzyża“. Union „Czarujący chłopiec“.

Król. Huta: Apollo „W cieniu krzyża“. Colosseum „Jasnowłosy sen“ i „Niczyja ziemia“. Roxy „Arsene Lupin, król włamywaczy“ i „Charlie ratuje Europę“.

Bielsko: Apollo „Biała odaliska“. Miejskie „Flip i Flap robią karjerę“ i „Charlie ratuje Europę“. Miejskie w Białej „Głos gór“.

RADJO:

Środa, 22 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,35 Program dla dzieci. 16 Muzyka lekka. 16,20 Dla maturzystów. 16.40 „Wrażenia z Sewilli i Kordoby“. 17 Koncert popularny. 18 Dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 20 Koncert — „Powitanie wiosny“. 21,25 Koncert kameralny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6.15 do 15,10 jak w poniedziałek. 15,40 Odczyty. 16,30 Koncert fortepianowy. 17 Odczyty. 17,40 Pieśni ludowe. 18,10 Odczyty. 19,10 Koncert. 19,35 Komunikaty. 20 Odczyt. 20,30 Słuchowisko. 21,30 Komunikaty. 21,40 Koncert. 22,30 Komunikaty. 22,30 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 9,45 Komunikaty. 10,10 Koncert. 11 Płyty. 12.30 Koncert. 13,30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16.10 Koncert. 17 Odczyt 17,10 Teatr marjonetek. 18 10 Płyty 18.15 Odczyt 18,25 Koncert. 18.45 Odczyt. 19 Bicie zegara — prasa. 19,10 Odczyt. 19,25 Płyty. 19,50 Koncert historyczny. 20,30 Słuchowisko

Wzruszający hołd bezrobotnych dla J. E. Ks. Biskupa Polowego dr. Józefa Gawliny

Wczoraj po odprawieniu przez J. E. Ks. Biskupa dr. Gawlinę w kościele św. Barbary pontyfikalnej żałobnej mszy św. za spokój dusz Poległych za Ojczyznę żołnierzy Wojsk Polskich Najprzew. Ks. Biskup przyjął w apartamentach plebanji delegacje korpusu oficerskiego, organizacyj półwojskowych i t. p., które złożyły Mu hołd.

Pozatem przez probostwo w dniu wczorajszym przewinęły się liczne inne delegacje, a specjalnie wzruszającym był hołd złożony Swemu Opiekunowi-Biskupowi na piśmie przez bezrobotnych miasta Król. Huty.

Adres bezrobotnych miasta Król. Huty ma następujące brzmienie:

„W imieniu bezrobotnych miasta Król. Huty składamy Ekscelencji wyrazy hołdu i serdecznego podziękowania za życzliwość okazaną nam ze strony Waszej Ekscelencji.

Bezrobotni wiedzą o tem, że Ksiądz Biskup otaczał ich zawsze troskliwą opieką, interesował się ich losem, przychodził im na każdym kroku z materjalną i duchową pomocą i starał się wszędzie o ulżenie tej okropnej niedoli, jaką tyle tysięcy bezrobotnych naszego miasta przeżywa.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup poświęcał nam świetlice, zorganizował rekolekcje zamknięte dla bezrobotnych, prowadził osobiście pielgrzymkę bezrobotnych do Wielkich Piekar i opromienił Swą obecnością ucztę wigilijną dla najbiedniejszych wśród bezrobotnych bo dla bezdomnych i opuszczonych, krzepiąc zebranych serdecznemi słowami.

Za wszystko dobre składamy Ekscelencji szczere podziękowania.

Wdzięczność naszą łączymy z życzeniami by **Ks. Biskup na nowem polu pracy, mógł z wielkim pożytkiem pracować ku chwale Bogu, ku pożytkowi Ojczyzny.**

Życzenia nasze poprzeć chcemy modlitwami, by Bóg Wszechmogący zlał na Waszą Ekscelencję obfitość Swego Błogosławieństwa tego wielkiego Błogosławieństwa, które jest przywiązane do spełnienia uczynków miłosierdzia wobec maluczkich, biednych i uciśnionych.

Ad multos annos!“

J. E. Ks. Biskup dr. Gawlina tym dowodem przywiązania ze strony bezrobotnych do głębi był wzruszony.

Chory umysłowo morderca błądzi w lasach pod Ochojcem

Wczoraj 2 obywateli mikołowskich zawiadomiło policję, że około godz. 14-tej zauważyli w lesie pod Ochojcem postać zupełnie nieubranego mężczyzny z wyglądu podobną do zabójcy śp. Tautówny na Koturowcu, Miklasa.

Tajemnicza postać na widok ludzi, znikła w lesie, nie pokazując się więcej. Istnieje przypuszczenie, że Miklas po popełnieniu zbrodni, dostał pomieszania zmysłów i błądzi obecnie po lasach. Zarządzona natychmiast obława, nie dała żadnego rezultatu.

Straszna śmierć dziecka w płonącym domu

Wczoraj o godz. 3 nad ranem z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Jadwigi Tychowej w Kochłowicach, przy ulicy Katowickiej i rozszerzył się z błyskawiczną szybkością na **drewniany dom mieszkalny wraz z przyległą stodołą.**

Domownicy, zbudzeni nagle ze snu, **nie byli już w stanie ratować mienia, gdyż zdążyli zaledwie uratować życie.**

W pośpiechu i ogólnem zdenerwowaniu zamieszkała w tym domu rodzina Nowaków pozostawiła w mieszkaniu 4-letnią córeczkę Annę, która wobec zawalenia się sufitu poniosła straszną śmierć w płomieniach.

Po 2-godzinnej akcji ratunkowej znaleziono wśród **zgliszczy spalonego domu zwęglone zwłoki dziecka,** które złożono w kostnicy cmentarnej w Kochłowicach. Istnieje przypuszczenie, **że ogień podłożony został ręką zbrodniczą.**

Rozpaczliwa walka z bandytami. Dzielna para małżeńska zwyciężyła

Onegdaj o godz. 23-ej włamało się 4 zamaskowanych bandytów do mieszkania Jana Sikory w Radoszowicach, powiat Pszczyna, bijąc zbudzonego ze snu Sikorę jakimś twardym przedmiotem po głowie, a następnie usiłując go związać powrozami. Sikora doznał poważnych obrażeń. Na pomoc Sikorze przybyła jego żona, która w czasie szamotania się z bandytami, zauważyła, że jeden z nich uzbrojony był w karabin czy flintę. W chwili, gdy 3 sprawców przebywało w mieszkaniu i znęcało się nad Sikorami, czwarty stał na podwórzu na czatach.

Wobec oporu, stawianego przez Sikorę, bandyci silnie poturbowani, zbiegli, nie zdoławszy nic zrabować.

W związku z tem aresztowano jako silnie podejrzanych o dokonanie napadu 4 braci Otrębów z Radoszowic.

Afera ubezpieczeniowa na terenie powiatów Bielska i Białej

W związku z artykułem, który ukazał się w naszem piśmie w dniu 16 bm., p. t.: **„Ludzie — bestje“**, dowiadujemy się dalszych szczegółów **niezwykłej afery ubezpieczeniowej na terenie powiatów Bielska i Białej.**

Toczące się śledztwo, w sprawie ujawnienia sprawców i wybadania przytrzymanych, **posuwa się ciągle naprzód.** Dzisiaj już wiadomem jest, że przywódcą i szefem tej szajki agentów ubezpieczeniowych, czyhających na śmierć swych klijentów-gruźlików, przez zatruwanie ich organizmu morfiną i szkodliwemi środkami, **jest niejaki Jerzy Lorek, ur. w Jasienicy,** i niejaki **Karol Pyka,** ur. w Świętoszakach. Obaj przywódcy **urodzeni są w 1905 r.**

Przytrzymanych jeszcze 5-ciu osobników, zamieszanych w tę aferę, aresztowano pod zarzutem **przyprowadzania do badań lekarskich, nie asekurujących się, na których nazwiska miały być wystawione polisy, lecz inne, podstawione osoby.**

Echa zamachu włamywaczy na skarbiec Banku Polskiego w Częstochowie

Zgodnie z naszą zapowiedzią, Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatruje obecnie sprawę **„króla“ kasiarzy Stanisława Cichockiego, popularnie zwanym „Szpicbródką“.**

W roku 1929 dokonano **zuchwałego włamania do sklepu jubilera Jagodzińskiego w Warszawie, rabując mu biżuterję wartości 150.000 zł.** Bezpośrednio po włamaniu, jubiler Jagodziński z rozpaczy **popełnił samobójstwo.**

Tymczasem Cichocki i jego banda **za uzyskane ze sprzedaży klejnotów pieniądze, czynili przygotowania do włamania do oddziału Banku Polskiego w Częstochowie,** celem zrabowania **będących wówczas w skarbcu 6.000.000 złotych!**

Wynajęto sąsiednie mieszkanie, **zakupiono większe ilości tlenu acetylenu do przepalania pancerza kasy, zakupiono aparat alarmowy identyczny z aparatem Banku Polskiego,** sporządzono dokładny plan wnętrza tegoż, wreszcie zerwano podłogę i zrobiono **podkop pod sam skarbiec.**

W ostatniej chwili policja nakryła całą bandę i osadziła ją do „ula“. Sąd Okręgowy w Warszawie wymierzył kasiarzom następujące kary: **Stan. Cichockiemu 6 lat więzienia,** Adamowi Stempel **6 lat więzienia,** Marjanowi Brzezińskiemu, Rąwicz-Weissowi, Janowi Dylewskiemu i Andrzejczakowi **po 4 lata więzienia,** Stan. Szewczykowi, Wład. Dąbrowskiemu, Stucie Wogniakównie i Gryncwajgowi **po 2 lata więzienia,** Dąbrowskiemu karę darowano. **Od powyższego wyroku apelowała cała banda za wyjątkiem Andrzejczaka i Gryncwajga.**

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul Sobieskiego 11, tel. 960 — 964
REPREZENTACJE: Katowice, ul Mariacka 5, tel. 960: Sosnowiec, ul 3-go Maja 5a, tel 512: Dąbrowa, ul Staszyca 33: Czeladź, ul. Bytomska 56: Król Huta, ul Zjednoczenia 2 tel 625: Rybnik ul Zamkowa 8. tel 27: Bielsko ul Przekop 11; Beuthen O/S. Kais Franz Joseph Pl 10, tel. 20-18: Poznań, Dąbrowskiego nr 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 43, m. 16: Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Środa 22 marca 1933	Dziś: Katarz. Szw. Jutro: Wiktorji i Pel. Wschód słońca: g. 6 m. — Zachód: g. 18 m. 16 Długość dnia: g. 12 m. 16

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 4 m. 55
Zachód księżyca: g. 13 m. 50

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 18. III. o godz. 22.04 ost. kw. do niedzieli, 26. III. godz 4.20

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Z okazji udziału w uroczystościach konsekracyjnych J. E. ks. biskupa Gawliny w Król. Hucie, J. Em. ks. Prymas Hlond odwiedził też rodzinne Mysłowice. Dostojny Gość odwiedził swą sędziwą matkę na Słupnie, probostwo oraz zakład wychowawczy księży Salezjanów — swego imienia.

•

— Jak nas informują, w dniu dzisiejszym nastąpi definitywne zamknięcie kop. „Fanny-Hohenlohe“ w Wełnowcu, wobec czego 530 robotników postrada chleb.

•

— Huta „Laura“ oddział ocynkowni, otrzymała zamówienie na wykonanie 500 ton cienkiej blachy. Stanowi to dla załogi tego oddziału wielką ulgę, gdyż przez to ma ona zapewnioną pracę na przeciąg 3-ch miesięcy.

•

— Zarząd Główny Zw. Katol. Tow. Polek Wojew. Śląskiego zawiadamia, że w niedzielę, 2 kwietnia odbędzie się w Teatrze Miejskim w Katowicach przedstawienie popołudniowe p. t. „Golgota“, misterjum Męki Pańskiej w 15 obrazach dla członkiń Związku i ich rodzin. Bilety do nabycia w sekretarjacie Zw. po cenach od 50 groszy do 2 zł.

•

— Dnia 20 bm. o godz. 19,30 „Deutsche Partei“ urządziła dla swych członków zebranie w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ w Białej. Wśród licznie zebranej publiczności było około 15 proc. osób nie należących do organizacji, na skutek czego zebranie zostało przez starostwo w Białej rozwiązane.

•

— Niejaki Jerzy Neudek z Król. Huty (ul. 3-go Maja 64), idąc wczoraj w stanie podchmielonym ul. Wolności, wznosił kilkakrotnie okrzyki na cześć „Hitlera“, wywołując ogólne zgorszenie.

•

— 17 bm. w południe od iskier wylatujących z komina na dach słomiany, wybuchł pożar w zabudowaniach Marjanny Henczkowej w Mszannie (pow. Pszczyna) i zniszczył doszczętnie dach domu mieszkalnego, większy zapas zboża, oraz bieliznę i ubrania, złożone na strychu. Ogień następnie przeniósł się na przyległą stodołę drewnianą, niszcząc ją również doszczętnie.



60)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później w zamku zaciętego wroga Klimczoka, księcia Sułkowskiego zjawiła się młoda, wynędzniała kobieta z maleńkiem dzieckiem na ręku. Dostała się ona przed oblicze księcia, który udaje, iż jej nie zna.

*

Na twarzy księcia znać było wyraz lekkiego zakłopotania. Teraz bowiem poznał dziewczynę, jakkolwiek istotnie nie była dlań niczem innem, jak chwilową zabawką, kaprysem chwili.

Wolał jednak udać, że jej nie zna. Tak było daleko rozumniej.

— Co ty gadasz? Nie przypominam sobie wcale, abym cię kiedykolwiek widział. Mów jasno, kto jesteś i czego chcesz odemnie!

Szorstkie słowa przestraszyły biedną kobietę. Łzy popłynęły z jej oczu.

— Jaśnie oświecony książę, — wymówiła z bolesną skargą, — muszę rzeczywiście przypominać się pamięci księcia pana? Czy już zupełnie zapomniał wasza książęca mość o nieszczęśliwej Elżbiecie, dawnej pannie służącej księżniczki Klementyny?

Jakże dumną byłam wtedy, przed rokiem, kiedy otrzymałam miejsce u dobrej księżniczki, którego mi wszyscy zazdrościli. Zdawna przecież byłam sierotą, której rodziców nakryła ziemia cmentarna. I było mi też jak w raju. Przywiązałem się całem sercem do mojej młodej pani i nigdy z ust jej nie posłyszałam surowego słowa. Ale i w tym raju czyhał na mnie wąż grzechu. Dawniej nieraz mówili mi ludzie, że jestem ładną, ale opierałam się zawsze wszystkim pokusom. Moje nieszczęście jednak chciało, żem ściągnęła na siebie oczy waszej książęcej mości. Czemże ja uboga dziewczyna byłam dla wielkiego pana? Niczem! Nędznem stworzeniem, które powinno się uważać za szczęśliwe nad wyraz, że zdołało zwrócić na siebie uwagę takiego dostojnego pana!

Dość długo opierałam się, wreszcie zdarzyło się, że kiedy wasza książęca mość szukał córki w jej pokojach, zastał mnie tam samą. Bóg wielki, który w tej godzinie patrzy na mnie z niebios, jest moim świadkiem, żem opierała się i błagała pana o łaskę. Ale książę pan nie miał dla mnie litości! Dumny książę Sułkowski był przecież moim panem, ja tylko służącą; a nieprzywykły do oporu, umiał też pokonać opór niedoświadczonej bezbronnej dziewczyny.

Płakałam wówczas krwawemi łzami, a kiedy nie mogłam już ukryć mej hańby, chciałam się utopić, aby uniknąć nędzy i wstydu. Ale obawa przed grzechem i miłość do dziecka, które miało przyjść na świat, powstrzymały mnie.

W zamku pozostać nadal nie mogłam oczywiście. Opuściłam go, zanim hańba moja stała się jawną. O głodzie i bezdomna tułałam się tu i owdzie, znajdując chwilowo zajęcie, lub żyjąc z czasem z nędznych okruchów ludzkiej jałmużny. W stajni na kupie słomy urodziło się przed kilku dniami dziecię księcia Sułkowskiego! Teraz jednak zabrakło nam i tego ostatniego przytułku. Wypędzono mnie, abym szukała żywności dla siebie i mego dziecka. Wśród głodu i zimna, tułam się całemi dniami z dzieckiem. Teraz jednak wyczerpała się już moja cierpliwość. Chora, znużona śmiertelnie, zaledwie zdołałam przywlec się tutaj, do waszej książęcej mości, dokąd mnie przygnała rozpacz. Powiedziano mi, że jutro jest ślub księżniczki. I dlatego zaklinam was, panie, abyś w wigilję dnia, którv córce twej zapewnić ma szczęście, zechciał zlitować się nad nieszczęśliwą, która także jest młodą, a nigdy jeszcze nie zaznała szczęścia, nigdy nie miała nad sobą ojcowskiej opieki! A jeśli, książę panie, nie ma litości dla tej, którą niegdyś trzymał w swym uścisku, to przecież niepodobna, aby jej nie miał dla chłopczyny, który jest owocem tej godziny uścisku, jest dzieckiem mojem. Nie patrz pan, książę, na mnie takim ponurem wzrokiem, nie przychodzę przecież przypominać ci obowiązków ani też grozić, przychodzę prosić pokornie o najniższe miejsce pośród twej służby, wdzięczna, jeżeli w ten sposób znajdę kawałek chleba dla siebie i dziecka.

Książę Sułkowski zagryzł wargi. Nerwowo palcami rozczesywał siwiejącą brodę.

Wreszcie szyderczem spojrzeniem zmierzył biedną Elżbietę, której oczy wlepione były w niego, w trwożnem oczekiwaniu.

— Doprawdy, dlatego może, abyś przed całą służbą i przed każdym, co słuchać zechce, chwaliła się i opowiadała, że książę Sułkowski jest ojcem twego dziecka. Twoja głupota, albo raczej twoja przebiegłość godną jest podziwu! Nie, moja kochana, z tego nic być nie może.

Elżbieta załkała cicho.

— Przysięgam książę panie, że nigdy, ani jednem słowem nie zdradzę tej tajemnicy. Jeśli jednak nie chcesz już mnie ani swego dziecka zatrzymać u siebie, to racz przynajmniej z bogactw twych dać mi skromną bodaj sumkę, bodaj tyle choćby, abym miała na mleko dla dziecka, na chleb suchy dla mnie, dopóty, dopóki nie znajdę dla siebie pracy! Panie, bodaj z pięćdziesiąt, bodaj z dwadzieścia guldenów, a będę ci, książę, wiecznie wdzięczna!

Książę zaśmiał się urągliwie.

Nie zależało mu wielce na pięćdziesięciu guldenach, nie zależałoby i na większej kwocie, ale powstrzymały go od obdarzenia biedaczki inne względy.

— Dość tego! — krzyknął surowo. — Ani jednego guldena, ani jednego krajcara nie dostaniesz odemnie. O, ja znam dobrze tajemne twe zabiegi. Niechbym się zgodził z litości dać ci najdrobniejszą choćby sumę, to w tym datku leżeć będzie przyznanie, że jestem ojcem twego dziecka. Raz otrzymawszy wsparcie, mówiłabyś ludziom: „Patrzcie, wszakże sam przyznaje, że to jest jego dziecko, bo mi dał pieniądze!" Nietylko, że mogłabyś wtedy skompromitować mnie przed ludźmi, ale nawet jeszcze wytoczyć mi proces i wygrać go. Za to dziękuję pięknie. Nie jestem warjatem, żebym przez źle pojętą dobroczynność oddawał się w twoje ręce. Wogóle, skąd ty do mnie przychodzisz? Ja cię nie znam. Kto wie, coś ty za jedna. Zabierasz mi czas niepotrzebnie. Idź i poszukaj sobie innego ojca dla twego dziecka, który może nie będzie tak dostojnym, ale za to znacznie niedorzeczniejszym odemnie, by ci uwierzyć. Czyż ci potrzeba koniecznie zaraz księcia? Szlifierz albo brukarz może ci wdzięcznym będzie za zaszczyt ojcowstwa twego dziecka!!

Biedna dziewczyna z niemowlęciem pobladła śmiertelnie.

— Książę, na wszystko co mi jest świętem, na pamięć zmarłych moich rodziców, klnę się że mnie nigdy żaden inny nie tknął mężczyzna, prócz ciebie! Jeśli jednak nie chcesz już nic dać matce swego dziecka, ulituj się przynajmniej nad umierającą z głodu, opuszczoną przez wszystkich, żebraczką, co przyszła do twego progu w przededniu wesela twej córki! Nie odtrącaj jej i wysłuchaj prośby!

Księciu wydało się, że z zewnątrz doszedł go jakiś szelest. Czas zatem było tej niezbyt przyjemnej rozmowie położyć koniec.

— Skoro jesteś żebraczką, idź do przytułku — odparł ponuro — ale mnie pozostaw w spokoju. Precz stąd, jeśli nie chcesz, abym przywołał służących i nie kazał cię wyrzucić na ulicę jak się to należy żebraczce!

I szorstko odwrócił się od niej plecami.

Zdawało się, że Elżbieta chce jeszcze coś powiedzieć, ale po chwili namyśliła się i z płaczem wyszła z pokoju.

Przez chwilę zamierzała jeszcze spróbować uciec się do księżniczki Klementyny.

Ona była tak dobrą i szlachetną i z pewnością ujęłaby się za nią.

Natychmiast jednak zaniechała Elżbieta tej myśli.

— Nie, nie! Raczej umrzeć, niż odkryć przed księżniczką Klementyną swą hańbę. Czysta, niewinna dusza księżniczki odwróciłaby się od niej z pogardą, bo jej obcym był wszelki brud i kał ziemski. A potem wzywać jej pomocy, znaczyło to tyleż, co odsłonić przed nią błąd i hańbę własnego jej ojca. A czyżby wówczas zatwardziałego serca człowiek nie wyparł się swej winy? Czyż po doświadczeniu, zrobionem przed chwilą, nie mogła lękać się, że gotów oskarżyć ją o chęć „wymuszenia" i zamknąć w więzieniu. Po nim wszystkiego można się było spodziewać.

Wśród lodowatego wichru i strumieni deszczu, szła nieszczęśliwa młoda matka z kwilącem niemowlęciem wprost przed siebie, nie wiedząc, gdzie teraz szukać ratunku i opieki.

Głód szarpał jej wnętrznościami, a dziecię, pozbawione pokarmu macierzyńskiej piersi, płakało coraz żałośniej.

Modlitwa jej biegła w niebo, do gwiazd chłodnych a wielkie łzy spływały po bladej, zapadłej twarzy.

Opuszczona, opuszczona od wszystkich!

Zwróciła się do kilku przechodniów o jałmużnę, ale tu wyrzucali jej tylko młodość, nawoływali do pracy i odtrącali bez miłosierdzia.

Nie pozostawało jej nic już innego, prócz śmierci? Trzeba było koniecznie wraz z dzieckiem rzucić się w zimny spieniony nurt rzeki pod tym mostem, na którym teraz stała?

Przecież była jeszcze tak młodą.

Żal umierać, gdy się ma ośmnaście lat.

I czyliż rzeczywiście niema już dla niej żadnego przytułku na całym szerokim świecie?

Nagle zabłysła jej myśl jedna.

Poza miastem w lesie wśród gór, w małej, wpół zapadłej chacie mieszkała pewna staruszka.

Nazywano ją powszechnie matką Brygidą. A znano z tego, że zbierała w lesie różne lecznicze ziółka, ze sprzedaży których utrzymywała się mniej, niż skromnie.

Ludzie unikali jej dość wyraźnie, twierdzono w okolicy bowiem, że była „czarownicą" i umiała sporządzać różne czarodziejskie napoje i posiadaał wiedzę innych sztuk czarnoksięskich.

Ta staruszka była prababką Elżbiety.

I Elżbieta dotychczas nie odwiedzała jej nigdy, wstydziła się bowiem tego pokrewieństwa i lękała się, aby stosunek z Brygidą nie pozbawił jej do reszty względów u ludzi.

Teraz jednak gdy i ją od siebie odtrąciło społeczeństwo, przyszła jej na myśl stara babka.

Z początku wahała się, wstyd jej było bowiem przyznać się babce, która może ją potępi również i odtrąci.

Ale chyba okrutniejsza nie może być dla niej, niż ojciec jej dziecie...

Okręciła mocniej dziecko w chustkę i zapuściła się odważnie w gęstwinę lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— Nie, moja kochana. Z tego nic być nie może...

„Klimontów"

Żywy grób górników polskich

Oryginalny reportaż „7 Groszy"

Pojechaliśmy samochodem. Z chwilą, gdy przybyliśmy do Klimontowa, zauważyliśmy przedewszystkiem **licznie rozstawione posterunki policyjne,** uzbrojone w karabiny, w hełmach stalowych. Na pierwszy rzut oka **wioska jakby wymarła.** Dopiero pod murami kopalni, widać żywe istoty. Przeważnie kobiety w chustkach. **Stoją, siedzą, niektóre klęczą.** Tworzą liczne grupy. Panuje **milczenie** — wszyscy czekają na **wiadomości z pod ziemi.**

Pełno niewiast obległo również budynek zawiadowcy, znajdujący się poza obrębem kopalni, wśród bloków mieszkalnych. **Czekają tutaj za dnia i w nocy,** na jakąś **wiadomość od swoich najbliższych, znajdujących się w podziemiach.**

Na terenie kopalni

Policja zatrzymuje nas na drodze i legitymuje. Dowiadujemy się, że ma nakaz pilnowania, by żaden agitator komunistyczny nie dostał się między miejscową ludność i nie namawiał jej do gwałtów. Mijamy liczne posterunki policyjne, rozstawione na drogach i dostajemy się szczęśliwie przed wejście na teren kopalni. Tutaj znów **większa grupa kobiet i kilku inwalidów.** W portjerni ścisła kontrola policyjna. Przepuszczają nas jednak.

Kilku znajdującym się na terenie kopalni robotnikom oznajmiam, poco przyjechaliśmy i proszę ich, **by pomogli mi dostać się do wnętrza kopalni.** Na ochotnika zgłosił się do nas delegat robotników p. Szwajca, który obiecał nam ułatwić nasze zadanie. Zaprowadził nas do nadsztygara **p. Bulińskiego,** a następnie do nadinżyniera **p. Frycza.** Jak przewidywałem, obaj panowie uważali się za niekompetentnych **do udzielenia mi zezwolenia,** na zwiedzenie kopalni.

— **Mogą pana redaktora zatrzymać w podziemiach, a nas pociągnie się do odpowiedzialności** — tłumaczył mi inż. F. Mimo moich zapewnień, że się tego nie obawiam i gotów jestem złożyć odpowiednią deklarację, że zjadę do kopalni na własne ryzyko, inż. F. nie chciał słyszeć o tem.

— Był dzisiaj **ksiądz proboszcz z Zagórza,** oraz wczoraj było **dwuch wikarych.** Pragnęli również **zjechać na dół, do kopalni.** Nie mogłem jednak na to zezwolić i powiedziałem im, że mają się postarać o zezwolenie Urzędu Górniczego. To samo radzę panu redaktorowi. Jeżeli Urząd Górniczy zezwoli, to z naszej strony nie będziemy robić żadnych trudności...

Na powierzchni

Powróciliśmy zatem na teren kopalni, by odszukać robotników, strejkujących na powierzchni. Ogólna załoga kopalni „Klimontów" wynosi **810 robotników.** Około **200 pracuje na powierzchni.** Przystąpili oni do strejku w tym samym dniu, co ich koledzy pod ziemią. **Od 7 dni nie opuszczają terenu kopalni.**

Rodziny ich dostarczają im pożywienie. **Są jednak dnie, w których robotnicy odmawiają przyjęcia jakichkolwiek potraw.** Tym sposobem pragną dobitniej zadokumentować swoją demonstrację. Robotnicy na powierzchni przebywają w kaplicy. Tutaj spędzają czas za dnia i w nocy. Na dziedzińcu kopalni panuje wszędzie pustka.

Ludzie z podziemi

Mieliśmy szczęście. Zarząd kopalni, znajdujący się na kopalni „Mortimer" zawiadomił zawiadowcę „Klimontowa", **że gotów jest pertraktować z delegatami, znajdujących się w podziemiach kopalni górników.** Dowiadujemy się dalej, że **zarząd kopalni cofnął zapowiedzianą 15-procentową obniżkę płac. Koło windy poszło w ruch.** Wywołało to wśród ludności, okalającej mury kopalni, duże poruszenie. Gdy jednak dowiedziano się, że z podziemi wyjeżdżają delegaci, **ludność się uspokoiła.** Przyzwyczajona bowiem była oglądać tylko ofiary niezwykłej demonstracji, które wynoszono na noszach.

Zdążyliśmy na czas, by spotkać się z ludźmi, przebywającymi od 7 dni w żywym grobie. Z windy szybowej wyszło **trzech ludzi obrośniętych, czarnych od węgla, z oczami zapadniętemi.** Dwuch z nich się **słania i kilku górników, z strejkujących na powierzchni, spieszy im z pomocą.** Nie chcą się przyznać, że są osłabieni i o własnych siłach daleko nie zajdą. Ocierają się z potu, który obficie spływa im z czoła.

Robią nas...

Spojrzenia ich są jednak twarde i mówią o niezłomnej woli przeprowadzenia swej akcji do końca. Przystępuję do jednego z nich i przedstawiam się jako dziennikarz.

— Chciałem do was zjechać na dół, jednak nie pozwolono mi. Obawiają się, byście mnie tam nie zatrzymali — mówię do niego.

— Ja wiem, że nas robią dzikusami, komunistami i djabli wiedzą czem jeszcze. Czy my na to wyglądamy, by komu zrobić krzywdę? **Jak pan redaktor zjedzie na dół, ręczę, że włos panu z głowy nie spadnie i wróci pan zdrów na górę.** Owszem, zatrzymamy w podziemiach każdego, który nas krzywdzi i krzywdził, ale nigdy redaktorów, którzy przecież mogą nam tylko pomóc, przez napisanie prawdy.

Jak jest pod ziemią?

Otoczyło nas grono innych robotników. W czasie, gdy kolega robi zdjęcia fotograficzne, zacząłem się wypytywać, **w jakich warunkach żyją i cierpią znajdujący się w podziemiach kopalni górnicy.**

Jak mnie informowano, wszyscy górnicy w liczbie kilkuset, **dokładnej cyfry nikt mi nie mógł powiedzieć, znajdują się na 400 metrów głębokości, zgrupowani na jednem miejscu, w pobliżu windy. Wszelkie ganki, a zwłaszcza prowadzące pochyłnią ku wyjściu, zostały zagrodzone tamami, które ustawiono w pierwszych dwuch dniach.**

Na dole panuje **bardzo surowa dyscyplina. By znajdujący się w podziemiach kopalni górnicy nie podburzali swoich najbliższych, którzy zsyłają im na dół potrawy, istnieje tam kontrola niezwykle ścisła. Wszystkie listy i karteczki podlegają rewizji. Wolno pisać, że górnikom wiedzie się w podziemiach dobrze. Inaczej nie wolno. Wolno dodawać rodzinom otuchy, ale nie wolno rozpaczać.**

Miejsce, gdzie zebrani są górnicy, jest bardzo małe. Panuje tutaj straszny zaduch. W tym dobrowolnym grobie czy więzieniu górników, jest niezwykle gorąco. Nic dziwnego, że dużo jest zasłabnięć. Większa część górników z osłabienia, nie rusza się z miejsca. Leżą cały dzień pokotem na posadzce betonowej. Za poduszkę służy kawał węgla.

Potrawy przysyłają im rodziny. Nie zawsze jednak wolno im przyjąć. Gdy większość górników postanowi potraw nie przyjmować, wówczas podporządkować muszą się wszyscy.

Nie możemy ustąpić

— Jak długo myślicie się tak męczyć? — zapytuję jednego z górników.

— **Tym razem ustąpić już nie możemy. Wyciągną nas tylko jako trupów, jeżeli nie cofną redukcji. Nam i tak wszystko jedno jak zginiemy** — brzmiała zdecydowana odpowiedź.

Rozmawiałem jeszcze przez pewien czas z górnikami. Nagle wyczułem, że ktoś przysłuchuje się rozmowie. Był to aspirant policji p. Pająk. Obawiając się, że obecność przedstawiciela policji może krępować swobodne wypowiadanie się robotników, zwróciłem się do Szwajcy, że chcę rozmówić się z nim gdzieś na uboczu. Aspirant p. Pająk **stanowczo się jednak temu sprzeciwił,** a że i ja nie myślałem ustąpić i żadnego z robotników nie chciałem narażać na jakiekolwiek nieprzyjemności z powodu udzielania mi informacyj, **p. Pająk, korzystając** ze swojej władzy policyjnej, odmówił mi prawa pobytu na terenie kopalni.

Komunistów niema

W drodze asp. Pająk tłumaczył mi, że wśród robotników są komuniści. Dla pewności udałem się jeszcze raz do gmachu zawiadowcy kopalni, by od tamtejszych urzędników dowiedzieć się coś bliższego o nastrojach politycznych wśród strejkujących robotników.

— **Chwała Bogu, w Klimontowie komunistów nie mamy prawie wcale** — odpowiedział mi jeden ze sztygarów. — **Na kopalni wogóle ich niema,** bo każdego, który podejrzany był o komunizm, zwolniliśmy już przy dawniejszych redukcjach. Nasi robotnicy i ich rodziny **są bardzo religijni.** Dziś odbyło się w kościele parafjalnym na Zagórzu nabożeństwo za górników w podziemiach. Czy to jest komunizm? — zapytuje mnie mój informator.

Oczywiście, że nie. Podziękowałem za informacje i udałem się z powrotem na ulicę, by pomówić jeszcze z którymś z robotników.

Czy dobrowolna ofiara górników Zagłębia Dąbrowskiego odniesie jaki skutek?



W podziemiach kopalni... Strejkujący i głodujący biernie oczekują na wynik swej heroicznej walki. Rysunek powyższy, acz niezbyt udolnie wykonany, jest oryginalnym tworem stwardniałej i ciężkiej od pracy ręki jednego ze strejkujących górników.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (21

Strzały w pasażu kina „Apollo"

Już jako harcerz, Wolski specjalizował się w służbie wywiadowczej, biorąc sobie za wzór twórcę skautingu, generała Sir Baden-Powella, którego przygody, jako szpiega, wydane zostały w książce i czytane były przez skautów z niezwykłem zainteresowaniem.

Skauci poznańscy inaczej pojmowali ideę skautową, niż to jest obecnie. Uważali oni organizację skautową, jako organizację wojskową i przysposabiali się do udziału w walkach powstańczych. Przeprowadzano li tylko ćwiczenia wojskowe, przyczem ćwiczeniom tym nadawano tło realne, jakie w faktycznem powstaniu mogło zaistnieć. Bardzo więc rychło skauci poznajscy poznali, że główną rolę we wszystkich poczynaniach wojskowych odgrywa wywiad.

Na nic zdały się wszelkie plany i kombinacje, jeżeli poprzednio nie zasięgnięto... języka.

W tych to ćwiczeniach Wolski był specjalistą od wywiadu i rzadko który z innych skautów mu dorównał. Ten swój talent wywiadowczy zużytkował Wolski później w spisku poznańskim, do którego od samego początku należał. Dzięki niemu spiskowcy wiedzieli o wszelkich niemal poczynaniach władz policyjnych i wojskowych w Poznaniu.

Wiadomości te przydały się spiskowcom, zwłaszcza w okresie rewolucji niemieckiej, gdy Niemcy usiłowali wywieźć z Poznania wszystkie zapasy broni i amunicji, umundurowania i żywności.

Gdy wybuchło Powstanie Wielkopolskie, Wolski został dowódcą oddziału, z którym walczył później na ironcie północnym.

Wolski miał jednak pewną brzydką wadę. Zwierzników uważał za równych sobie i bezceremonjalnie występował względem nich.

21 lutego 1919 r. zjawił się Wolski w Dowództwie Wojsk Wielkopolskich i żądał audjencji u generała Dowbora-Muśnickiego.

Znając Wolskiego, jako niebezpiecznego awanturnika, ostrzeżono przed nim generała. Ten jednak postanowił wysłuchać Wolskiego.

W towarzystwie czterech oficerów i dwóch żandarmów przybył on do pokoju, w którym kazano mu czekać. Po chwili zjawił się generał. Wolski stanął na baczność.

— Panie generale, — odezwał się — przychodzę w imieniu oficerów i żołnierzy wielkopolskich. Wyczytaliśmy w gazetach, że pan skradł złoto i jakieś auta. Oskarża pana generała, generał Waszyński w gazecie **„Rząd i wojsko".** Winien pan sprawę tą wyjaśnić.

Generał Dowbór-Muśnicki był zaskoczony bezczelnem wystąpieniem Wolskiego.

— Ależ to bolszewik. Aresztować go! — krzyknął.

Wolski schwycił za browning. Oficerowie zasłonili generała Dowbora-Muśnickiego i natychmiast z nim wyszli. Wolski pozostał z dwoma żandarmami, którzy nie wiedzieli, co począć.

Sytuacja była naprężona. Wolski trzymał rewolwer w ręce, gdy tymczasem żandarmi mieli jeszcze rewolwery w pochwach.

Po pewnym czasie wszedł do pokoju rotmistrz Czesław Smoczyński, stary znajomy Wolskiego, również skaut poznański.

— Stefciu, co robisz?! — zawołał.

Wolski, widząc starego przyjaciela, o którym wiedział, że jest szefem żandarmerji, uspokoił się.

— Jak widzisz, — odpowiedział — bawimy się. Przecież browning mój jeszcze jest zabezpieczony, a zresztą jest w nim tylko jedna kula, a oni — wskazał na żandarmów — mają mnie aresztować, a boją się.

Rotmistrz Smoczyński rozkazał żandarmom wyjść, potem zwrócił się do Wolskiego z propozycją, by ten czemprędzej z Poznania uciekał, w czem będzie mu pomocnym.

— Generał Dowbór-Muśnicki domaga się koniecznie, by cię postawiono pod sąd wojenny za bolszewizm, grozi ci kula w łeb — mówił Smoczyński.

— Komu? mnie? — zawołał Wolski. — Zobaczymy. Ja nie myślę uciekać. Tu masz browning, uważaj mnie za twego aresztanta.

(Ciąg dalszy nastąpi).



UCZCIWY CZŁOWIEK.

— Czytałeś o procesie Gorgonowej?
— Od 14-tu dni wogóle gazet nie czytam.
— Dlaczego?
— Bo przed dwoma tygodniami znalazłem złoty zegarek i boję się, że mógłbym znaleźć ogłoszenie o jego stracie i wtedy jako uczciwy człowiek musiałbym go oddać.

*

W CZASIE KRYZYSU.

— Patrz! Idzie ten sławny malarz, co to wczoraj sprzedał płótno!
— Portret? Naturę martwą? Pejzaż?
— Nie. Prześcieradło.

W RESTAURACJI.

— Kelner! Co to jest? Grzebień w zupie?
— O jak to dobrze! To się kucharka ucieszy — myślała, że zginał.

NA WIZYCIE.

Pani domu do gościa:
— Dlaczego nie przyszedł pan z bratem?
— A bo proszę pani, ciągnęliśmy losy, kto ma iść...
— I pan wygrał?
— Nie! Przegrałem.

W NIEMCZECH.

— Słyszał pan, panie Schulze — nasz piękny Adolf ma uzbroić Niemców obojej płci!
— Nic mnie to nie obchodzi, panie Miller — ja jestem jednej płci!

PIĘKNA CERA.

— Kobiety mają zawsze piękniejszą cerę od mężczyzn.
— Naturalnie!
— Nie: sztucznie.

NOWY TELEFON.

Pewien lekarz otrzymuje późnym wieczorem telefon od swoich trzech kolegów.
— Przychodź zaraz do klubu, brakuje nam czwartego do bridża!
— Co się stało! — pyta małżonka, widząc, że mąż odchodzi.
— O, kochanie, bardzo ciężki wypadek! Trzech lekarzy już tam jest!

WŁAŚCIWY POWÓD.

Brown staje przed sądem.
— Nie rozumiem — mówi sędzia — o co chodzi. Pobił pan skarżącego w poczekalni kolejowej tak, że ten ni mógł się ruszyć, a potem wrócił pan z peronu i pobił go jeszcze raz?
— Mój pociąg się spóźnił, panie sędzio!

SPORT

Pięściarstwo śląskie
w obliczu mistrzostw Polski

Już niewielki okres dzieli nas od **największego wydarzenia pięściarskiego w Polsce.** — W dniach 21, 22 i 23 kwietnia br. spotykają się w Warszawie **najlepsi zawodnicy wszystkich okręgów, a więc Poznania, Śląska, Łodzi, Pomorza, Krakowa, Wilna i Lwowa,** nawet i naszego najmłodszego ośrodka pięściarskiego **Białegostoku,** by walczyć o zaszczytny tytuł **mistrza Polski** i wykazać poziom boksu w poszczególnych okręgach.

Dotychczas bokserzy śląscy w każdorazowych mistrzostwach Polski, odgrywali **dominującą rolę,** a ich najzaciętszym rywalem byli zawsze **tylko poznaniacy.** Dziś, sądząc według ostatnio rozegranych mistrzostw okręgowych, siła bokserów śląskich nie przedstawia się zbyt poważnie.

Czemu przypisać należy upadek ongiś przodującego w Polsce okręgu, którego reprezentanci zawsze wykazywali niezwykłą zaciekłość i żywiołowość w walce?

Przedewszystkiem temu, że tacy zawodnicy, jak **Górny, Wochnik, Pyka i Klarowicz** weszli w szeregi zawodowców, by tam pokazać, że i w tej dziedzinie Polska zajmuje nieposlednie stanowisko. Pozatem **Moczko I, sześciokrotny mistrz Polski wagi muszej,** prawdziwy typ śląskiego boksu, wycofał się zupełnie z czynnego życia sportowego. **Wieczorek,** zawsze największy konkurent Majchrzyckiego i zwany powszechnie wiecznym wicemistrzem Polski, obecnie już **nie znajduje się w swej ongiś wspaniałej formie.** Również nieodżałowany **śp. Kupka** nie znalazł dotąd **godnego zastępcy.**

Ale pominawszy to wszystko, pytamy się, jak temu poradzić, co zrobić, by w Warszawie nie stanąć **na szarem końcu.** W ostatnich tygodniach mieliśmy okazję obserwować na Śląsku międzyklubowe zawody, w których przewinęli się przez ring zawodnicy, **przewyższający naszych finalistów nawet o klasy.** Jest to objaw bardzo pocieszający, gdyż konieczne wyznaczenie walk eliminacyjnych przez Śl. O. Z. B. **wyjdzie nam tylko na dobre.** Będzie to nietylko sukces sportowy, ale i kasowy. Związek się **napewno podreperuje.**

Kogo wyznaczyć do walk eliminacyjnych? Przedewszystkiem w wadze muszej winni spotkać się walczący wspaniałym stylem **Górecki ze „Stadjonu"** (który ma wagę muszą) z Nowakowskim. Górecki bezwątpienia pokona Nowakowskiego i będzie naszym najlepszym reprezentantem. W wadze **koguciej** Cichy (Pol.) jest o klasę lepszy od świętochłowiczanina **Nawy** i winien **spotkać się z nim.** W piórkowej **Matuszczyk** odpadł przy mistrzostwach z powodu nieznacznej nadwagi. Jego winno się **przeciwstawić Koslińskiemu, gdyż będzie on poza naszym mistrzem Rudzkim najsilniejszym punktem.** W wadze lekkiej **Białas** według obecnej formy jest bezsprzecznie bezkonkurencyjny i **Milka** winien on wysoko pokonać. Gbu...i, jak również **Wieczorek,** jakkolwiek będą oni mieli najsilniejszą konkurencję, najlepiej jeszcze bronić będą śląskich barw. W wadze półciężkiej na mistrzostwa nikt się nie nadaje. Wystarczy zupełnie, że zeszłoroczny mistrz Polski **Wystrach** znajdzie się w rozgrywkach. **Wocka,** sympatja Warszawy, może tym razem coś zrobić.

Jesteśmy przekonani, że opinja nasza znajdzie posłuch u wszystkich znawców śląskiego pięściarstwa.

W.

Szermierze śląscy w Krakowie
Reprezentacja Katowic pokonała reprezentację Krakowa 11:5

19 bm., jak już podaliśmy, odbył się w Krakowie międzymiastowy drużynowy mecz na szable Kraków — Katowice.

W powyższym meczu obydwa miasta wystawiły swoje najlepsze zespoły.

Katowiczanie, zdając sobie dobrze sprawę, odbyli bardzo staranne przygotowania pod kierownictwem swego fechtm. Leona Kozy.

Z pośród elity szermierzy śląskich zestawiono ostatecznie następującą drużynę: Zaczyk, Paszek, Sobik z P. K. S. i Ludwiczak z I Śl. Kl. Szerm. Walki odbyły się w pięknej sali Krakowskiego Okręgowego O. W. F.

Pierwsza kolejka spotkań dała rezultat 3:1 na korzyść Katowic. W drugiej rundzie 5:3 dla gości, w trzeciej 8:4, aż wreszcie katowiczanie opanowywują zupełnie plaszę ustalając wynik 11:5 dla Katowic. Najlepszy wynik uzyskał Zaczyk zwyciężając wszystkich przeciwników. Sobik i Paszek osięgli po trzy zwycięstwa. Sensacją było zwycięstwo Sobika nad rutynowanym Czarneckim w stosunku 5:0. Ludwiczak pracował bardzo ofiarnie, lecz biorąc na siebie najgorszą rolę, to jest stoczenie pierwszej walki, która mu właśnie wypadła z mistrzem Armji por. Klebanem, musiał się zadowolić jedną wygraną.

Sędzią głównym był kpt. żandarmerji — Segda z Warszawy. Sędziowie boczni pp.: dr. Ader i Wortman z Krakowa, nadk. Hostyński i mgr. Konogrodzki z Katowic.

Z wyniku powyższego oczekuje się z niecierpliwością drużynowego spotkania na szable o mistrzostwo Polski pomiędzy I. Śl. Kl. Szerm. — P. K. S., które odbędzie się w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 18-tej w sali Powstańców.

Sport w Zagłębiu

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA W SOSNOWCU?

W święta Wielkanocne w Sosnowcu zapowiedziany był mecz Czechosłowacja — Polska, o mistrzostwo Europy, robotniczych klubów.

Nadeszła podobno wiadomość, iż drużyna czeska nie przyjedzie do Polski, wobec czego mecz ten nie doszedłby do skutku.

O LOSY LIGI PIŁKARSK. W KIELECKIEM.

Losy ligi okręgowej w kieleckiem, stworzonej przed 2 tygodniami dotychczas nie zostały rozstrzygnięte. Brak jest oficjalnych wiadomości.

Zarówno władze podokręgu w Zagłębiu, jak również wiceprezes okręgu p. Wolski, do których zwróciliśmy się w tej sprawie, nie posiadają żadnych wiadomości.

W ub. sobotę podobno odbyło się zebranie kilku klubów Zagłębia, przeciwnych Lidze, gdzie omawiano sposoby przywrócenia poprzedniego stanu.

Według nieoficjalnych wiadomości PZPN. zatwierdził uchwałę o organizacji Ligi, mistrzostwa której rozpoczną się 9 kwietnia br.

Dziś w Będzinie odbędzie się powtórne zebranie klubów w tej sprawie.

SEICHTER W SOSNOWCU.

We wtorek przyjechał do Sosnowca Seichter, b. gracz warszawskiej „Polonji", który ma grać w „Ruchu". Seichter będzie równocześnie trenerem „Ruchu".

Kto wygrał?

We wtorek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

15.000 zł. na n-r 3947.
10.000 zł. na n-r 77416.
5.000 zł. na n-r 28031.

2.000 zł. na n-ry 1199 11129 15301 28053 29411 43269 46916 47651 48609 55203 80159 127902 136721 139518 141800.

1.000 zł. na n-ry 3078 3203 5141 6531 12829 13112 17577 18644 25340+ 31935 34845 46606 50003 51244+ 51283+ 52157 57492 62425+ 63890 67478 68947 76721 87920 90152 96736 101821 102699 104473 109028 110135+ 112182 113553 120176 122597+ 128823+ 128940 132431+ 136816 137461 143922 145020 146634 147267.

Numery oznaczone + wygrywają premje.

Przygody bezrobotnego Froncka



Raz znajomy jeden Froncka,
poczęstował go tabaką.
Froncek bierze sporą szczyptę,
gdyż lubi przyjemność taką.



Tabakę wsadził do nosa
i uśmiecha się radośnie,
chociaż kłucie i wiercenie
w nosku coraz bardziej rośnie.



Nagle poczuł piekło w nosie,
coś go pali, wierci, szczypie,
gębę otworzył jak wrota
i wywalił na świat ślepie.



Wreszcie kichnął, jak z armaty,
mierząc wprost do tabakiery,
z której... „wykichał" tabakę,
że na wiatry poszła cztery...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.